Nr. 255 Kraków, wtorek 8 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.630

Tydzień sensacyj, miesiąc ciszy

(Korespondencja własna)

Warszawa, 6 listopada.

U nas częściej sensacje są zapowiadane niż w rzeczywistości się dzieją. Co zresztą u nas nazywa się sensacją, jest gdzieindziej naturalnem albo oczekiwanem zjawiskiem, ale u nas łakną sensacji jako odmiany w codziennej szarej beznadziejności. To pragnienie zostało w ub. tygodniu aż dwukrotnie zaspokojone: pierwszy raz dymisją p. Zaleskiego, drugi raz otwarciem sesji sejmowej.

Dymisja p. Zaleskiego mogła być sensacją tylko dla tych, którzy nie byli obznajomieni z faktycznym stanem rzeczy w pałacu przy ul. Wierzbowej. Ten stan rzeczy scharakteryzowano w trafnem zestawieniu, że p. Zaleski był ministrem spraw zagranicznych zagranicą, zaś p. Beck ministrem w kraju. Faktycznie p. Zaleski był gościem w swym urzędzie i musiał pojednać się z faktem, że zastępca pomału zabierał mu z ręki wszystkie ważniejsze agendy, kładąc główny nacisk na szczególnie w dyplomacji ważne sprawy personalne.

P. August Zaleski był najmilszym ministrem wśród całej plejady ministrów pomajowych. Ten jego przymiotnik był mu wypisany na twarzy: zawsze uśmiechnięty, nigdy nierytujący się, gładki i przyjemny — jednem słowem, znać było, że nie wywodzi się z pułkowników. A nawet ta ciemna strona rozkoszy życia ministerjalnego, te częste jazdy, także nie były wynikiem jego wyłącznie woli, ale to należy już do spraw więcej — rodzinnych.

Zwykłe pytanie, jakie się zadaje przy zmianie ministra, brzmi: jak będzie się zachowywał następca? W tym wypadku pytanie zbyteczne z tego prostego powodu, że ogłoszenie o zmianie ministra w „Monitorze" jest tylko zmianą drugiego garnituru, podczas gdy pierwszy pozostaje niezmieniony. Czy był to p. Zaleski, czy będzie to p. Beck albo kto inny — rzeczy będą szły po dawnemu, może z tą różnicą, że jeden mniej, drugi więcej będzie chodził czy będzie cytowany do — Belwederu.

Pierwsza więc sensacja rychło — to nie przesada — poszła w zapomnienie. Nic w tem dziwnego, gdyż przynajmniej u nas poczęści nawet zapomniano o istnieniu p. Zaleskiego, widząc i słysząc ciągle tylko o p. Becku. A co z drugą sensacją, z otwarciem sesji? Ta nie trwała nawet przez jeden dzień, gdyż przed otwarciem wiedziano, że jest to gra na bardzo krótką metę. Zdawano sobie sprawę, że nawet Sejm pod marszałkiem Świtalskim i pod komendą p. Sławka nie przestał być tem znienawidzonem, ledwo tolerowanem ciałem, za jakie go uznano od pewnych dni w lipcu 1922 a od tego czasu przybyła niejedna jeszcze przyczyna dla wzmocnienia tej niechęci. Warszawa jest wprawdzie miljonowem miastem, ale zbyt małem na pomieszczenie obok siebie dwóch komet, mimo że w obecnych warunkach niebezpieczeństwo zderzenia jest minimalne.

Cóż to więc za sensacja, której wynik z góry już jest znany? Nie sprawia to przecież żadnej emocji, gdy np. Kusociński ściga się na arenie z andrusem z Mokotowa — wynik z góry jest do przewidzenia. Dlatego też rozwój tej sensacji tj. pierwsze posiedzenie Sejmu ściągnęło mało ciekawych, a i ci zostali rozczarowani, ponieważ usunięto z sali głośniki tak, że mowy były prawdziwemi monologami.

Teraz, zapewniają, zapanowała na jakie cztery tygodnie w polityce cisza. Zdarza się jednak nieraz, że wśród takiej ciszy pada piorun z jasnego nieba, stąd pewne niedyskretne zapytania: gdzie podczas obecnej ciszy piorun padnie? Bo powiadają, że jeden a może więcej ministrów nie przeżyje tej czterotygodniowej pauzy.

Opinja francuska o nominacji min. Becka

Pisma francuskie zamieściły liczne artykuły, poświęcone sprawie ustąpienia min. Zaleskiego i nominacji płk. Becka.

Półurzędowy „Le Temps", wyrażając wiele uznania p. Zaleskiemu, kończy swój obszerny artykuł w ten sposób:

„Dla dobra Polski i dla ustalenia ładu europejskiego, polityka zagraniczna polska musi w dalszym ciągu rozwijać się na podstawach, które już dali jej założyciele Rzplitej, tj. w wierności sojuszom, poszanowaniu traktatów, oraz woli organizowania pokoju, bez jakiegokolwiek ducha awantur, zdala od jakichkolwiek eksperymentów zbyt lekkomyślnych".

Bernus w „Journal des Debats" pisze:

„Będziemy sądzili p. płk. Becka wedle działania, które od dziś staje się jawne, gdy dotychczas było tajne. Nic nie byłoby dla nas przyjemniejszego, niż móc stwierdzić, w dalszym biegu zdarzeń, że polityka jego jest zadawalająca dla obu krajów, dla obrony równowagi europejskiej, dla pokoju. Ale zmuszeni jesteśmy do stwierdzenia, z szacunku dla prawdy, że rola jego w przeszłości nie jest taka, by nas całkowicie uspakajała. Pułkownik Beck nie okazywał się bardzo gorącym zwolennikiem współpracy francusko-polskiej, stałej i skutecznej. Często zdawał się patrzeć raczej w stronę Berlina lub Moskwy, niż w stronę Paryża. Wspomnienie jego pobytu w Paryżu jako attache wojskowego, niema w sobie nic zachwycającego, niemniej jak okoliczności, w których zlikwidował, kilka miesięcy temu, francuską misję wojskową w Polsce. Jego polityka prosowiecka i bezwzględność, z jaką postąpił wobec Rumunji, również nie nadają się do uspokojenia nas co do kierunku jego zamysłów. Lepiej, w interesie Francji i Polski, powiedzieć wyraźnie, jak jest. Pozory na zamówienie mogą mieć tylko przykre następstwa. Jest rzeczą płk. Becka pokazać, że polityka jego jest rzeczywiście skierowana ku porozumieniu francusko-polskiemu".

Omawiając zmianę w naszem MSZ, Pertinax w „Echo de Paris" pisze, że Polska nie ma w polityce zagranicznej kilku tuzinów systemów do wyboru. Mimo to publicysta francuski zaznacza: „... maniera płk. Becka nie jest manierą p. Zaleskiego, jak w ciągu ostatnich miesięcy mieliśmy wielokrotnie sposobność to stwierdzić. — W lutym podsekretarz stanu położył kres istnieniu francuskiej misji wojskowej z zakończeniem, które zwróciło uwagę. Minister Zaleski, który jest uosobieniem kurtuazji, musiał łatać ten brak form. Dla wielu powodów odwołanie oficerów francuskich było nieuchronne, ale trzeba było umieć to przeprowadzić. Również wolno sądzić, że działanie osobiste p. Becka nie złagodziło tarć, w które francuskie Quai d'Orsay i jego projekty paktu nieagresji nierozumnie wtrąciły Polskę i Rumunję... Niestety, trzeba się obawiać, że zmiana ministra w Polsce rozluźni jeszcze stosunki między Francją i Polską... P. Zaleski był łącznikiem, który nadrabiał niedomagania ambasad. W tym względzie płk. Beck będzie zapewne próbował iść w jego ślady, ale trzy lata, które spędził w Paryżu, jako attache wojskowy, słabo go kwalifikują do tego zadania".

Jeszcze musimy nadmienić, że socjalistyczny „Le Populaire" poświęca wiele miejsca osobie płk. Becka. Jednakowoż ze względów cenzuralnych, głosu „Le Populaire" zamieścić nie możemy.

Yo-Yo

—o—

KOLEJ NA CZUMĘ

Kiedyż Andrzej Czuma zostanie ministrem?

Jak przemysłowcy „chcą" ubezpieczeń społecznych

Znany jest stosunek wielkiego przemysłu do ubezpieczeń społecznych: ciągłe narzekania na „nadmierne ciężary", żądania jakichś „reform" itd. Nie trzeba jednak sądzić, aby przemysłowcy byli wrogami ubezpieczeń społecznych; nie, oni chcą ich, nie chcą tylko na nie płacić. Dowód tego rozdwojenia dusz dał ostatnio p. Wierzbicki, znany przywódca „Lewiatana", w mowie wygłoszonej 3 bm. na posiedzeniu centralnej rady „Lewiatana". P. Wierzbicki powiedział: „Zasada, na której opieramy ten projekt (chodzi o spłatę zaległości, przyp. red.), określa nasz stosunek do ubezpieczeń społecznych. **Szanujemy podstawy ich egzystencji** i ich zobowiązania względem ubezpieczonych. Chcemy je reformować, ale nie chcemy ich podważać. **Chcemy je utrzymać** i dlatego właśnie musimy je zreformować, aby nie załamywały się przez nadmierność ciężaru jakim obarczają produkcję. Mamy dla nich zrozumienie i oceniamy rolę, jaką przy racjonalnej organizacji pełnić mogą dla spokoju społecznego i zdjęcia z szerokich mas troski o czarną godzinę."

A więc słowa pełne szacunku i miłości dla instytucji ubezpieczeń społecznych. A jak wyglądają czyny? Powiada p. Wierzbicki: „Trzecią wielką grupą ciężarów obarczających produkcję są zaległości składek do ubezpieczalń społecznych. Zaległości te wynoszą **przeszło 200 milj. zł.**, z czego 130 milj. przypada na Kasy chorych i fundusz bezrobocia."

200 miljonów zaległości — to jest ta miłość i ten szacunek dla ubezpieczeń społecznych, bardzo platoniczne uczucia. Ale gdy trzeba te uczucia okazać, tj. płacić, wówczas przemysł jęczy i narzeka. Tacy to „szlachetni" ludzie.

Pierwszy deficyt poczt i telegrafów

Zamknięcie rachunków przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" za wrzesień br. wykazuje po raz pierwszy deficyt w sumie 689 tysięcy zł.

Poczta wykazywała dotąd stale pewną choć niewielką nadwyżkę dochodów nad rozchodami.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

„Pensum" p. Zawadzkiego

Tegoroczną sesję budżetową otwarto faktycznie nie 31 października, jak **nakazuje Konstytucja**, ale dopiero... 3 listopada, prawdopodobnie dla jakiegoś nowego konstytucyjnego „ususu" czy „precedensu".

Rząd z żadnem programowem przemówieniem nie wystąpił. Po akuratnem „spełnieniu" wszystkich zeszłorocznych „zapowiedzi" i „wytycznych", tego roku nie było już o czem mówić... Ostatecznie — racja. Gdzie niema programu, jeno... „sanacja", tam „mowa programowa" staje się niepotrzebną paradą.

Więc tylko p. **Zawadzkiemu** zlecono sprezentować się ze swem „expose" finansowem, bez którego co prawda w dzisiejszym parlamencie też żadna nie powstałaby... dziura, wobec faktu, że cały nadęty powietrzem preliminarz, potulna większość rządowa, tak czy owak w postaci jednego wielkiego „luzu" rządowi najposłuszniej odniesie...

Już w artykule **„Sztuka budżetowania"** nazwaliśmy **zupełnie niepoważnemi** te „pociechy", z jakiemi wystąpił Minister Skarbu w poświęconym swemu „budżetowi" wywiadzie w **„Gazecie Polskiej"**. Całe ostatnie przemówienie p. Zawadzkiego w Sejmie sąd nasz potwierdza i podkreśla bardzo wyraziście...

Ażeby nas nie posądzono o pustą złośliwość przytoczymy — ze stenogramu! — parę wyjątków ilustrujących, jako to **poważnie i głęboko** Minister Skarbu potraktował swój temat w **obliczu Sejmu i całej opinji publicznej...**

Siląc się na wykazanie, że nasz deficyt budżetowy nie jest jakoby niczem niepokojącem, p. Minister — profesor ekonomji! — budżet nasz i jego deficyty, **w cyfrach absolutnych (!) porównywa z budżetami i deficytami takich bogatych społeczeństw, jak np.... Francja lub Stany Zjednoczone** i wyciągając stąd „wniosek", że niedobory naszego budżetu są **„względnie (!) nie wysokie"**, twierdzi, iż zawdzięczamy to jakoby faktowi, że Polska **„pierwsza poszła na drogę surowych oszczędności budżetowych"** (!).

Szkoda tylko, że p. Minister nic nie wspomniał przytem o „radosnej twórczości" i tych miljonach, które utonęły w jej odmętach..

Albo np. mówiąc o wydatkach i ich redukcji, dowodzi p. **Zawadzki**, że strona rozchodowa budżetu zawiera dwa rodzaje wydatków: **pożądane (!) i konieczne (!).**

Do **„koniecznych"** należą wedle p. **Zawadzkiego:** wszystkie wydatki **M. S. Wojsk.**, którego budżet z dawniejszych 30% **wzrósł już do 33%** całego budżetu, dalej wydatki np. na **fundusz dyspozycyjny** utrzymane w tej samej wysokości (ok. 24 milj. zł.!) co dawniej i t. d.

„Koniecznymi" też są dla p. Ministra, bo — naturalnie — opartymi o ustawę, wydatki np. **na emerytury**, jeno bez wzmianki o tem, że jeżeli te wydatki obciążają nasz obecny **deficytowy budżet sumą o około 70% wyższą** od budżetów **z przed paru lat**, zamykanych nadwyżkami, to mamy to do zawdzięczenia „sanacyjnym" metodom „usprawniania" administracji i **tworzenia tysięcy młodych emerytów**, którzy musieli odejść, bo się... nie podobali...

Wszystko to są wydatki „konieczne", na których oszczędzać nie można. Wprawdzie parę zdań przedtem twierdzi Minister, że **„na obniżenie budżetu wpływa i „wzrost siły nabywczej" pieniądza przejawiający się w potanieniu dóbr i usług, na które wydaje się pieniądze"** — ale tego prawidła ekonomicznego nie odnosi Minister do... administracji wojskowej, do funduszów dyspozycyjnych, do policji i t. p. „radosnych" wydatków.

Natomiast tylko **„pożądanemi"** (!) **ale nie koniecznemi** są dla p. **Zawadzkiego wydatki** związane z uposażeniem pracowników, a więc **z pojemnością rynku wewnętrznego**, dalej **wydatki na kulturę kraju lub na ożywienie życia gospodarczego.**

To dla przedstawiciela Rządu **nie są rzeczy niezbędne**, jakkolwiek przecież budżet państwa **z nich tylko soki swe czerpie...**

Polityka kredytowa banków państwowych jest wedle p. **Zawadzkiego „ostrożną (!) i oględną"**. Tak jest! Np. kredyty B. G. K., albo miljony utopione w Kooprolnej, w Banku Ziemiańskim i t. d. i t. p.

Ramy artykułu nie pozwalają na wyłowienie wszystkich „rodzynków" z mowy p. **Zawadzkiego.** Więc zakończymy jednym, bodaj najsmaczniejszym...

Z **izolacji kredytowej Polski** na rynku zagranicznym, dzięki której **żadnych poważniejszych kredytów otrzymać nie możemy**, gdy najmniejsze państewka je otrzymują, p. Minister jest nawet... **zadowolony**, bo twierdzi, że:

„uniknęliśmy (!) skutków światowego kryzysu dlatego, żeśmy mniej od innych korzystali z zagranicznego kredytu, co zawdzięczamy „w pierwszej linji stosowanej przez Rząd polityce, kierowanej genjalną myślą Józefa Piłsudskiego"...

Słusznie! Po wszystkich „wywiadach prasowych" i różnych innych wydarzeniach zagranica uznała, iż staliśmy się już tak „samowystarczalni", że żadnych kredytów nie potrzebujemy.

Tylko — poco tak często nasi „argonauci" jeździli za granicę za... pożyczkami i poco na ich podróże tyle wydawaliśmy pieniędzy?!...

W taki to... jowialny sposób załatwiał się p. **Zawadzki** z wszystkiemi, dla gnębionego kryzysem kraju, najbardziej palącemi zagadnieniami.

Mówi się u nas dużo o zaufaniu... Czy podobne wystąpienia mogą w kimkolwiek wzbudzić jakieś zaufanie do... gospodarki „sanacyjnej"?...

Kcz.

Nauka historji

„Ludzie posiadają właściwości przeceniania roli czynnika świadomości i celowości w działaniach wszelkich rządów. Plany, myśli, dążenia ludzi, stojących u władzy, wywołują różne, najczęściej sprzeczne ze sobą uczucia.

Ale samo istnienie tych myśli, planów, celów zazwyczaj nie budzi wątpliwości. Doniosłe znaczenie nieświadomości, przypadkowości, zmechanizowania w tem, co czyni władza, stale bywa niedoceniane. Bywa tak i w krajach, posiadających normalne rządy. Tak było i w Rosji w końcu osiemnastego wieku. Działalność nieszczęśliwego cesarza Pawła była szeroko omawiana przez społeczeństwo rosyjskie.

Nie szukali w niej sensu ludzie dobrze znający cesarza. Było ich niewielu i prawie nic nie mówili. Uparcie milczał kanclerz. Zresztą księżę Bezborodko, tak samo, jak prawie wszyscy wybitniejsi działacze państwowi w Rosji, — jak Ordyn-Naszczokin, Dymitr Golicyn, Spieranskij, Walujew, Pobiedonoscew, Witte, jak najmądrzejsi działacze polityczni ostatnich czasów, — zawsze miał mętne przeczucie, że i tak wszystko djabli wezmą. Ta mętna świadomość sprawiała kanclerzowi ulgę w jego współpracy z cesarzem.

Milczeli uparcie i inni — i dopiero w kilka lat po wstąpieniu na tron Pawła Pietrowicza z kół najbardziej do niego zbliżonych wyszło i rozniosło się szeptem po olbrzymim kraju złowieszcze słowo:

„Warjat".

(M. A. Aldanow: „Djabelski most").

HERMAN LIBERMAN.

Kryzys prawa

(Ciąg dalszy).

Socjalizm tylko silniej zaakcentował sprawiedliwość. Pierwszy Kongres Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników, odbyty dnia 3.IX 1866 r. oświadczył, że:

„ten związek, jak i wszystkie do niego przystępujące stowarzyszenia i jednostki, uznają jako podstawę swojego postępowania względem wszystkich ludzi bez różnicy barwy, religji i narodowości: prawdę, sprawiedliwość i moralność".

Ideały Rewolucji Francuskiej i prawo przez nią stworzone oraz *Socjalizm* są jedną nierozerwalną całością.

Karol Marks, umysł ścisły, twórca materjalistycznego pojmowania dziejów, proklamował, iż chce, aby socjalizm natchniony był najwznioślejszemi ideałami moralnemi, aby działał wedle zasad prawdy, sprawiedliwości i moralności. Wierzył więc w odwieczne niezniszczalne prawo moralne, znane wszystkim narodom cywilizowanym i wszystkim epokom. Naczelnem zaś przykazaniem tego prawa jest **SPRAWIEDLIWOŚĆ.**

Św. Augustyn głosił, iż państwo z którego wygnano sprawiedliwość, jest wielkiem łotrostwem. Znacie przecież geografję, więc możecie odszukać, gdzie ta ziemia się znajduje.

Kant, filozof i krytyk ścisłego rozumu, woła: „Gdy sprawiedliwość upada i ginie, nie warto więcej, by ludzie żyli na ziemi".

Sprawiedliwość! Cóż to za wielka, święta idea, która się przewija przez nieprzejrzany ciąg wieków, a wspólna jest świętym kościoła katolickiego, filozofom czystego rozumu i twórcom naukowego socjalizmu!

A przedewszystkiem należy postawić pytanie, czy ta idea istotnie stała się przeżytkiem? Władca Italji, **Mussolini**, zagłusza krzyk nędzy swojego narodu hucznemi mowami, że w. XX jest i będzie opanowany przez faszyzm. To samo się słyszy i gdzieindziej. Niedawno temu jeden z publicystów obecnego systemu rządzenia oświadczył, iż trwanie systemu w kołach decydujących obliczono na lat 15, ale obecnie przekonano się, że ten okres będzie znacznie przedłużony, gdyż wszystko maszeruje ochoczo za twórcami obecnego porządku rzeczy. Ileż to dobrodziejstwa spłynąć miało na ludność odkąd się znana nam wszystkim sławna „ideologja" sprzymierzyła z kapitalizmem. Stało się jednak to, co miało miejsce na owem przedstawieniu galowem w cyrku, gdzie główną atrakcją, zapowiedzianą przez dyrektora, miał być pokaz dziecka, zrodzonego z karpia i królika. Zebrało się dużo publiczności ciekawej oglądania zadziwiającej sensacji. Wtedy dyrektor zabrał głos i powiedział publiczności: „żałuję bardzo, dziecko właśnie zginęło, ale pokazać wam mogę bardzo zasmuconych rodziców". Ci, co są na górze, widzą dokąd rozwój zdąża, są również zasmuceni. Mimo buńczuczne mowy i przechwałki, smutek ten jest zbyt widoczny, jak o tem świadczy list wysłany tego lata do pewnego zjazdu, w którym powtarzają się melancholijne słowa: wiek męski — wiek klęski.

Ci, co służą faszyzmowi, wciąż nam głoszą, że głęboki kryzys ogarnął prawo, ma się rozumieć prawo, którem żyje cywilizowana Europa od czasów rewolucji francuskiej. Ich zdaniem ludzkość poszukuje nowych dróg i tęskni za nowem prawem. Świat rzekomo dąży za ideałami faszyzmu.

Ponieważ stare prawo opiera się na wolności i pod naciskiem socjalizmu na dążeniu do sprawiedliwości, przeto nowe prawo nie oznacza nic innego, jeno tęsknotę za niewolą i krzywdą. To nie jest sofizmat, ani krętactwo. We Włoszech, w nowowydanej encyklopedji, w artykule o faszyzmie, napisanym przez Mussoliniego, wyraźnie czytamy, iż faszyzm stworzył nietylko nowy ustrój, ale i nową moralność i nową etykę. Całe życie — wedle nakazów tej nowej etyki — ma być podporządkowane zwycięstwu faszyzmu. A faszyzm i państwo u nich — to jedno. A kto jest wykładnikiem idei państwowej? — il duce Mussolini! Więc wszystko jest sprowadzone do jednego mianownika: **władzy jednego człowieka. Władzę tę ugruntować — to główne hasło.** Do tego celu każdy środek jest dobry: kłamstwo, podstęp, gwałt, mord, rozbój, okrucieństwo.

Czy rzeczywiście ludzie dziś pragną systemu trwałej krzywdy, kłamstwa i niewoli?

W artykułach niektórych autorów i pisarzy u nas, w Polsce, nieraz czytamy, że wśród ludzi naszych czasów zauważyć się daje głód nowych haseł, że dawne hasła są wytartą monetą, której już nikt przyjąć nie chce! I że obozy polityczne, które dawnemi hasłami jeszcze żyć pragną, skazane są na rychłą i niechybną zagładę. Ta gonitwa za nowością zrozumiała jest u literatów i artystów, którzy gonią za sławą. Wielka miljonowa rzesza ludzka tej ambicji autorskiej nie ma. W walce o byt nie jest tak, by ciągle się pragnęło nowości. Chłop, robotnik, pracownik umysłowy, gdy jest krzywdzony indywidualnie czy też socjalnie — nie łaknie bynajmniej nowości, tylko woła o sprawiedliwość. Gdy jest głodny — woła o chleb, gdy mu nie pozwalają wypowiadać swoich uczuć i myśli — woła o wolność! Francuzi, którzy od końca XVIII wieku tyle rewolucji przeżyli, ilekroć popadali w niewolę i szpony dyktatury, szli do walki zawsze z tem samem hasłem: „wolność". Napoleon w roku 1802 na posiedzeniu Rady Stanu powiedział: „Rząd wojskowy nigdy się nie utrzyma we Francji, chyba, że naród by zniknął, zezwierzęciał, scemniał w ciągu 50 lat ciemnoty"

(Dok. nast.)

Ku czci poległych 6 listopada

W KRAKOWIE

Mimo szarugi jesiennej robotnicy krakowscy w ubiegłą niedzielę przedpołudniem w zwartych szeregach z czerwonemi sztandarami wspaniałym pochodem udali się na cmentarz rakowicki. Na czele szedł oddział straży porządkowej i czerwoni harcerze TUR z czerwonym proporczykiem. Za sztandarem partyjnym postępowali przedstawiciele OKR PPS, z tow posłem Żuławskim na czele, Rady Związków Zawodowych, TUR, „Naprzodu" itd.

Orkiestra tramwajarzy otwierała korowód Zw. Zawodowych. — Szli ze sztandarami i wieńcami tramwajarze, pracownicy umysłowi, pracownicy spółdzielni, młodzież akademicka i młodzież TUR stolarze, krawcy, skórni, robotnicy z garbarni na Zabłociu, chemiczni, drukarze, introligatorzy i metalowcy. Wielką grupę tworzyły oddziały kolejarzy z dwiema orkiestrami z Krakowa i Pod górza, dalej tytoniowi, piekarze, młynarze, browarniani, dozorcy i służba domowa, kelnerzy, ku charze. W zwartych, długich szeregach postępowali robotnicy zakładów użyteczności publicznej (elektrownia, gazownia, wodociągi, zakład czyszczenia miasta itd.). Imponująco wyglądał pochód budowlanych, malarzy, kaflarzy, transportowców, tapicerów i rymarzy, robotników podgórskich, z Borka Fałęckiego, Płaszowa i Prokocima. Pochód zamykały organizacje dzielnicowe PPS, Bund i straż porządkowa.

Na drodze pochodu gromadziły się szpalery publiczności, a u wrót cmentarza straż porządkowa musiała torować drogę wśród tłumów, aby członkowie pochodu mogli wejść na cmentarz.

Gdy tłumy uczestników pochodu wypełniły ścieżki w pobliżu grobowca poległych robotników orkiestra tramwajarzy wykonała marsza żałobnego, poczem głos zabrał imieniem Związków Zawodowych tow. Przybyś, oświadczając, że tegoroczny hołd poległym 6 listopada odbywa się w bardzo ciężkich warunkach, ale po dzisiejszym ponurym dniu nastąpią dni promienne i wtedy „przyjdziemy do Was Towarzysze, spoczywający w tych mogiłach, by Wam powiedziedzieć, że sen Wasz się ziścił, że lud zwyciężył i socjalizm zatriumfował".

Tow. dr. **Aleksandrowicz** oddał imieniem Bundu hołd poległym, przyczem garstka komunistów usiłowała zamącić powagę uroczystości, poczem głos zabrał tow. poseł **Żuławski.**

Tow. poseł **Żuławski**: Proletarjat nie walczy nigdy i nie walczył 6 listopada z żadnym człowiekiem, ani o żadnego człowieka, ale zawsze walczy o swoje prawa i kto idzie z nim, jest mu przyjacielem, kto idzie przeciw niemu jest mu wrogiem. W roku 1923 przeciw nam stanęli chłopi, łudząc się, że w związku z kapitalistami przeciw proletarjatowi zdołają poprawić swą dolę. — Przekonali się już o swej omyłce. I dziś, jak w 1923 roku, są atakowane prawa i poziom życiowy robotnika, tylko że ludzie, którzy wtenczas stali wśród nas, rzucają klasie robotniczej to samo wyzwanie, co chjenopiast w 1923 roku. Dlaczego pognębienie klasy robotniczej dokonane nie przez Witosa, a przez BB miałoby być mniejszem złem? Chłopi popełnili w roku 1923 straszny błąd ale go też **straszliwie odpokutowali.**

Jeśli stan rzeczy ma być zmieniony proletarjat nie może się odosabniać. BB chce, by robotnicy pogrążeni w myśli o przyszłym ustroju, dali mu tymczasem spokój. Lecz my w obliczu tych mogił ślubujemy, że nie cofniemy się przed niczem w spełnieniu naszego obowiązku wobec pamięci ofiar 6 listopada, czy też Dąbrowy Górniczej, czy Łapanowa, Żyrardowa, czy Jadowa.

Wątpią tylko ludzie mali! Choćby trupy nasze jeszcze kawał cmentarza zasłały, naszem będzie zwycięstwo.

Ostatnie słowa mówcy przyjęli słuchacze okrzykami entuzjazmu. — Po odśpiewaniu przez chór młodzieży TUR pieśni „Co padliście w boju", zgromadzeni na wezwanie tow. posła Żuławskiego udali się ze sztandarami pochodem na grób śp. tow. dra Zygmunta Marka, gdzie po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego i krótkiem, serdecznem, przemówieniu tow. Żuławskiego, odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru" zakończyło pochód.

* * *

Popołudniu odbył się na cmentarzu żydowskim obchód nad grobem tow. Leimana, poległego 6 listopada. Obecnych było kilkuset robotników żydowskich (i licznie skonsygnowana policja). Przemawiali: imieniem Bundu tow. S. Fischgrund, imieniem PPS tow. Peller. Przy wyjściu z cmentarza tow. Peller został aresztowany i zaprowadzony „pod Telegraf", gdzie został zwolniony.

Wybory do rady adwokackiej w Warszawie

ZUPEŁNA KLĘSKA SANACJI

W ub. sobotę odbyły się w Warszawie nowe wybory do rady adwokackiej i do sądu dyscyplinarnego, a to w związku z wejściem w życie z dniem 1 bm. nowego statutu o palestrze. Kampanja wyborcza, która trwała już kilka dni, zapowiadała się bardzo zacięcie, co znalazło wyraz w bardzo silnej frekwencji adwokatów. Około 70 proc. palestry warszawskiej wzięło udział w wyborach. Zgłoszone zostały trzy listy: lista zblokowana komisji porozumiewawczej Zrzeszenia Adwokackiego, która obejmowała nazwiska kandydatów wszystkich niemal warszawskich organizacyj adwokackich, lista adwokatów sanacyjnych KARPia i lista stowarzyszenia adwokatów-żydów, którzy zgłosili trzech kandydatów do rady adwokackiej i 3 do sądu dyscyplinarnego.

W pierwszem głosowaniu wybrani zostali kandydaci bloku w liczbie 7, podczas gdy na dalszych 12 miejsc poczyniono ściślejsze wybory, lecz żaden z kandydatów nie uzyskał kwalifikowanej większości głosów. Wśród siedmiu wybranych znajdują się dwaj kandydaci stowarzyszenia adwokatów żydowskich.

Na 12 członków sądu dyscyplinarnego w pierwszem głosowaniu wybrano 8, a mianowicie: adw. Sterlinga, Błocha, Jarosza, Konica, b. prezesa Sądu Najwyższego Mogilnickiego, adw. Szurleja. Lista sanacyjna w pierwszem głosowaniu nie przeprowadziła żadnego kandydata. Możliwe, że w ściślejszem głosowaniu wprowadzi do rady adwokackiej maksymalnie 3—4 kandydatów. — W takim samym stosunku jest możliwem przeprowadzenie kandydatów sanacyjnych do sądu dyscyplinarnego.

Olbrzymi pożar gimnazjum Benedyktynek w Staniątkach

W DYMIE UDUSIŁA SIĘ ZAKONNICA

W niedzielę wieczorem powstał wielki pożar w gimnazjum żeńskiem Sióstr Benedyktynek w Staniątkach, pod Krakowem. Zapaliła się część zabudowań II piętra, gdzie pomieszczony był internat dla uczenic. Wskutek niemożności połączenia się z Krakowem, dopiero po dwóch godzinach przybyła straż ogniowa krakowska do Staniątek i zastała w płomieniu cały 2-piętrowy budynek.

Przystąpiono do akcji ratowniczej — założono dwa węże na przestrzeni 300 metrów i czerpano wodę do gaszenia ognia ze stawu. Po północy ogień ugaszono. **Spaliło się 11 pokoi mieszkalnych, korytarze, dach i sufit pierwszego piętra, oraz spichlerz. W jednym z pokoi znaleziono 28-letnią Józefę Kozłowską, Benedyktynkę, która już nie dawała żadnych oznak życia. Udusiła się dymem. Pokoje spłonęły wraz z urządzeniem. Szkoda 50 tysięcy złotych.** W akcji ratunkowej oprócz straży krakowskiej brały udział straże z Wieliczki, Niepołomic i żołnierze poc. pancernego z Niepołomic.

MARTA OSTENSO 4

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Zwężonemi źrenicami, w obramieniu długich jasnych rzęs, Elza przyglądała się chłopcu, wysiadającemu z wiktorji. Stał teraz wyprostowany — jak młody żołnierz, pomyślała dziewczynka — i zerwał z głowy krągły słomkowy kapelusz. Czy robił to serjo, czy może tylko dla zabawy, przycisnął kapelusz do bluzy, wyciągnął drugie ramię i głęboki ukłon złożył siedzącym w powozie? Podniosły się obydwie, a on pomagał każdej przy wysiadaniu. Stanąwszy na pewnym gruncie z radosnym, nieco tajemniczym uśmiechem patrzyły obydwie w dal. Chłopiec zajął się teraz koniem i umieścił go w cieniu czworokąta obok kurnika.

Skrępowana dziwnem onieśmieleniem, Elza zobaczyła matkę, czatującą u drzwi domu; trwożnie przesuwała palcami koło szyi, jak gdyby nie czuła się swobodnie w bronzowej perkalowej sukni w białe zygzakowate liście. Była to jej najlepsza suknia, którą wkładała zawsze, gdy ktoś był w domu chory, a to ze względu na przybycie lekarza i możliwych gości. Panie Carew nie mogły się oczywista domyśleć tego. Sposób, w jaki na wysokich obcasach, zaledwie wyzierających z pod powłóczystych sukien pewnie i beztrosko stąpały po żwirem wysypanej drożce, świadczył wyraźnie o małem znaczeniu pięknych sukien w ich ważnem życiu. Gdy wchodziły na schody, starannie unosząc suknie, dołem ukazał się skrawek koronki.

Chłopiec, czekając obok konia, podniósł oczy i zdumiony ujrzał dziecko we drzwiach stodoły. Czy znowu dla zabawy natychmiast odwrócił się chmurny? Polem biegnącem wzdłuż drogi nadchodził człowiek, i oczyma przesłoniętemi dłonią patrzył badawczo w kierunku podwórza. Był to wuj Fred, który chciał spytać, czy nie jest potrzebny w domu; Reef leżał bowiem chory, a ojciec pracował dziś po drugiej stronie rowu, nieomal już na granicy ich posiadłości. Wróci zapewne dopiero na wieczerzę. Elza również wiedziała, że musi teraz zejść i pomagać matce, pomimo że tak bardzo lękała się spotkania z tym obcym chłopcem. Wuj Fred wszedł już przez furtkę w płocie — zamienił parę słów z chłopcem, poczem ujął konia za cugle. Elza czekała, aż wszyscy trzej zniknęli w kierunku małego pastwiska, na północ od stodoły, gdzie zwierzę mogło skubać trawę. Wtedy dopiero wstała, palcami wygładziła fartuszek i badawczo spojrzała po sobie, by się upewnić, że ma czyste nogi.

ROZDZIAŁ II.

W chwilę później wyszła, przystanęła u szerokich otwartych wrót stodoły, by gonić spojrzeniem wuja Freda, prowadzącego konia na pastwisko. Za nim szedł żwawo mały Carew. Dziwny człowiek z tego wuja Freda: bez właściwego powodu zawsze jej go było żal. Barki miał pochylone, chód ciężki, człapiący, jak gdyby go wstyd przygniatał. Elza często zauważała u niego to spojrzenie z ukosa, jakiem przed chwilą objął wiktorję, wyprzęgając konia — spojrzenie to przynależne było do wuja Freda taksamo jak jego stary filcowy kapelusz; jak daleko sięgała pamięcią, zawsze miał tensam kapelusz. W obliczu bogatych ludzi, pięknych kosztownych rzeczy był bezbronny, taksamo jak jej matka: ani on, ani ona nie potrafili zachowywać się jak równi tamtym i posiadający taką samą wartość. Wiktorja wypoczywająca teraz w cieniu, wydawała się dziewczynce gładką gibką żywą istotą, która omdlałaby w zbyt silnem słońcu — a przypomniawszy sobie, że wszak to tylko powóz, musiała się zaśmiać. Ale wuj Fred i matka mieli inną naturę: śmiali się nieczęsto.

Natomiast ojciec, myślała Elza, na widok tej rzeczy tam w cieniu ściągnąłby brwi i zrobił minę tak zabawną, że musiałaby się trząść ze śmiechu. Przypomniała się jej wizyta nauczycielki, panny Glide. W wysokim żółtym kapeluszu Pompadour na fryzurze spiętrzonej na podściółce z włosia, siedziała naprzeciw niej i matki, gdy ojciec przez drzwi kuchenne zajrzał przypadkiem do pokoju. Jej duży kapelusz Pompadour ukłuł go widocznie w oczy — niespodzianie bowiem stanął we drzwiach z bochenkiem chleba na głowie. Elza wybiegła z pokoju, gdyż byłaby się zadławiła od tłumionego śmiechu. Takim był ojciec. Raz po raz zapewniał z śmiechem, że taki prosty człowiek jak on wcale się nie rozumie na pięknych rzeczach. Mimo to zamówił był kiedyś oprawne w skórę wydanie Emersona, które musiano zwrócić, gdyż w chwili nadejścia książek nie było w domu ani pensa. Tego wieczora ojciec uciekł z domu. Ale nazajutrz rano powoził kto inny, gdyż Steve Bowers leżał z tyłu na wozie.

Wuj Fred i chłopak wrócili z pastwiska. Zła na siebie samą, że dumała tu, zamiast pobiec do domu, kiedy tamci nie mogli jej jeszcze widzieć, Elza rzuciła się naprzód; w brudnym fartuszku i boso nie chciała się pokazać obcemu chłopcu. Wołanie zatrzymało ją w biegu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnicza afera w Kasach Chorych

Prasa rządowa doniosła, iż urzędnicy Ministerjum Opieki pp. **Kulka i Grabiński** popełnili w Kasach Chorych szereg oszustw, wyłudzając od dyrektorów weksle kas chorych. Kasy chorych otrzymują od rządu zwrot pewnych wydatków na świadczenia dla matek karmiących. Wedle relacyj prasy rządowej pp. **Kulka i Grabiński** wyłudzali weksle od kas w związku z pretensjami ich do Skarbu Państwa.

Dziwna afera i bardzo „tajemnicza". Dyrektorzy kas, kierujący wielkiemi instytucjami (małych kas dzisiaj nie ma) nie wiedzą co to jest weksel i wydają obligi rzekomo dla Skarbu Państwa, którego są wierzycielami?

Nie mamy zbyt wielkiego zaufania do zdolności pp. dyrektorów, jednak nie przypuszczamy, by nie wiedzieli, **co to jest weksel,** by nie zdawali sobie sprawy, **że wydając weksel,** nie otrzymają od Skarbu Państwa sum należnych kasom. Tak naiwni nie są ci panowie.

Przypuśćmy jednak, że tak było, że pp. **Kulka i Grabiński** wyłudzali lub starali się wyłudzić weksle. Kto wystawiał pokwitowania. Czy pp. dyrektorowie są tak naiwni i nie wiedzieli, że urzędnik nadzoru państwowego nie ma prawa odbioru weksli? Dlaczego wobec tego—jak nam donoszą— zabrano w kasie chorych w Białymstoku pokwitowanie, nie pozwalając na zrobienie odpisu tego kwitu? Z tego wynikałoby, iż pokwitowania te są zbyt cennym dokumentem, by mogły być przechowywane w kasie chorych.

Słowem afera ta jest bardzo... **tajemnicza.** Możeby tak Ministerjum Opieki zechciało, choćby za pośrednictwem **„Iskry"**, wyjaśnić, jeżeli nie kulisy, to przebieg tej afery.

Cała sprawa jest ponadto niezmiernie charakterystyczna dla obecnego systemu rządzenia. Wydawanie weksli przez dyrektorów kas chorych, choćby nawet żadna grubsza rybka za tem się nie ukrywała, świadczy o zupełnem steroryzowaniu tych kacyków dyrektorskich. Boją się słowo pisnąć nawet wówczas, jeżeli czują (a wyczuć to musieli), **iż żąda się od nich bezprawia.** Wypędzono brutalnie i bezprawnie **społeczny czynnik kontroli** (zarządy), zastąpiono go komisarzami i dyrektorami (oczywiście swoimi ludźmi). A jednocześnie stworzono instytucje wszelakiego rodzaju komisarzów rewizyjnych. Zainicjowano system nacisku zgóry i posłuchu nieomal wojskowego. Rezultaty tych metod rządzenia są dzisiaj widoczne. Tylko w takiej atmosferze rodzić się mogą takie typy jak pp. **Kulka i Grabiński,** pomijając już fakt, iż nie wierzymy, by ci panowie działali wyłączne na własną rękę i nie mieli bardzo ustosunkowanych protektorów.

„Księga Pamiątkową P. P. S."

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

„KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Chcąc ustalić zawczasu nakład książki, prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem: **Sekretarjatu Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.**

Jak „uspołeczniono" Kasy Chorych

na Śląsku Cieszyńskim

II.

Kasy Chorych „odpartyjniono". **Za** te wszystkie „zasługi" przemianowano p. **Fikusa** z komisarza na dyrektora. Pan **Fikus** zaś, nie ufając ludziom miejscowym, sprowadził sobie specjalnie do pisania swej korespondencji panienkę, aż z biura dyrekcji policji z Krakowa. Albowiem z Kasy Chorych zrobiono partyjny warsztat „sanacyjny". Wierzymy zatem, że tej „poufnej" korespondencji jest coniemiara. P. **Fikus,** celem pozbycia się naszych towarzyszek, zwolnił je, jako **mężatki,** a potem... przyjął na urzędniczkę **żonę** oficera żandarmerji. Kasa Chorych zamieniła się w szybkim tempie w jakieś koszary.

Pan dyrektor, **kapitan Fikus,** sprowadził sobie i odpowiednie oficerskie uzupełnienie. Kierownikiem oddziału Kasy Chorych w **Cieszynie** zamianował p. **kapitana Smółkę,** a kierownikiem oddziału w Czechowicach, p. **kapitana Polasa.** Dawnego kierownika filji Kasy Chorych w Czechowicach, tow. **Zieleźnika,** przeniósł do **Bielska,** aby zmusić go w ten sposób do ustąpienia **ze** stanowiska burmistrza gminy **Czechowic,** o co tak bardzo „sanatorom" chodzi.

Mało tego! Rozchodzą się słuchy, że mają nastąpić w Kasie Chorych dalsze „redukcje", a p. **Fikus** sprowadził sobie na referenta personalnego p. **majora Macielińskiego.**

Tak więc policja, żandarmerja i sztab oficerów emerytów. Pan dyrektor jest w swoim żywiole — **tylko nie na swojem miejscu!**

Dla scharakteryzowania dzisiejszych stosunków wystarczy podnieść, że panowie strzelcy **przychodzą do służby w mundurach,** a urzędnik za biurkiem rozsiada się w mundurze oficerskim! Urzędnicy cywile, muszą przed tymi szarżami w toku urzędowania stawać na baczność!

Ano, mamy już „uspołecznioną" przez sanację Kasę Chorych. Nawet lekarzy importuje się, bo na miejscu jest widocznie zamało strzelców i legjonistów. Np. i dawni lekarze w Cieszynie nie zasługiwali na zaufanie p. **Fikusa.** To też sprowadził „strzelca" p. d-ra **Pierożyńskiego** i legjonistę, p. d-ra **Warzechę.** Kwitnie p. **Fikus,** — tuczy się „sanacja", — rozrastają się bujnie strzelcy i legjoniści, aż po dziesiątą brygadę. **Za to giną ubezpieczeni i członkowie ich rodzin.**

Czas skończyć z tym stanem Głos zabrać musi energicznie klasa robotnicza! Przywrócić samorząd w Kasach Chorych, aby Kasy Chorych mogły spełniać, jak dawniej, swe zadanie.

Grono ubezpieczonych.

JAN NEPOMUCEN MILLER.

„I Niemcy są ludzie"*)

(Mickiewicz, „Konrad Wallenrod").

I.

Krytyk francuski **F. Brunetière** wyraził się kiedyś, że prawem twórczem romansu jest zasada bierności: gdy w dramacie akcja jest wytworem napięcia woli ludzkiej, w romansie niema osób działających, lecz są osoby, z któremi coś się dzieje.

Jeżeli uwaga Brunetière'a nie da się zastosować do romansu w jego całokształtcie, to w każdym razie określa pewien jego gatunek, do którego zaliczamy i **„Żółty krzyż" Andrzeja Struga.**

Sytuacja ta będzie wynikiem przesunięcia nacisku z reprezentacyjnych postaci na siły działające, które określają świat przeżyć bohaterów.

Jak niegdyś dla **Waltera Scotta** właściwym bohaterem romansu był zamek średniowieczny, lub dla Rousseau'a — krajobraz szwajcarski, tak dla Struga wszyscy bohaterowie tej powieści, której akcja swobodnie przerzuca się z jednej na drugą stronę Renu, z Paryża do Berlina, z Genewy do Hannoweru, wszystkie wieloimienne, wieloznaczne, wielojęzyczne postacie są plewami unoszonemi przez spiętrzone fale—wojny.

Jedną z cech niewątpliwej oryginalności na naszym gruncie i swoistego uroku tego dzieła **Struga** będzie szerokość ram kompozycji, upostaciowanie wojny jako pozaludzkiego fatum, mitycznego cyklonu dziejów, który w pustkę ziejącą swego zatracenia wgarnia dolę i niedolę szczepów i narodów, warstw, grup i jednostek.

Na wspaniale podmalowanem tle międzynarodowych stosunków w czasie Wielkiej Wojny europejskiej rozwinie autor wątek akcji, osnutej na walce wywiadu i kontrwywiadu państw centralnych i ententy.

Francuz - kapitan **Déspaix,** ciężko ranny w bitwie okopowej o abstrakcyjne miejsce na którem ongiś przed trzema laty stał lasek Colombe i młyn Souchez, po względnem wyzdrowieniu, z rozkazu władz swoich, jako chemik, udaje się do Niemiec w charakterze szpiega, który ma zbadać tajemnicę Żółtego Krzyża, gazów trujących które mi Niemcy zagrażają wojskom koalicji.

Losy kapitana **Déspaix** splatają się tedy z losami wynalazcy tych gazów profesora Wagera, syna jego Kurta, padłego na froncie zachodnim i córki Rity, żony zaginionego komendanta łodzi podwodnej.

Drugą nicią, łączącą te światy, rozdzielone łamaną linją okopów, będzie łańcuch przygód romantycznych aktorki filmowej **Ewy Eward,** która, nie bacząc na wojnę, nagrywa swoje filmy zarówno celulojdowe, jak i życiowe, zarówno w Paryżu, jak i w Berlinie.

Ten wątek zdarzeń o posmaku przygód zgoła sensacyjnych (Strug z upodobaniem wraca tutaj w celu uruchomienia akcji do tradycyjnej formy romansu awanturniczego) w tym pierwszym tomie daleki jest jeszcze od swego rozwiązania.

Narazie jest to romans „z zagadką", którego sam podtytuł **(Tajemnica Renu)** podkreśla charakter tematu utrzymując w napięciu ciekawość czytelnika.

Podkreślamy tę cechę przygodnictwa i zagadkowości powieści Struga, bynajmniej nie w celu zepchnięcia tej książki z hierarchji „poważnego" romansu na jakieś niższe miejsce. Wszystkie gatunki romansu są równouprawnione i niema powodu wysuwania jednych przed innemi.

Ciekawą jednak cechą powieści **Struga,** jak i **Żeromskiego** w pewnej epoce **(Dzieje grzechu)** jest wyjście poza uświęcony przez naszych dawnych powieściopisarzy, w rodzaju **Prusa, Orzeszkowej,** krąg życia społeczno - obyczajowego, ożywienie akcji przez wplecenie w nią przygód nadzwyczajnych, ludzi osobliwych i frapujących zdarzeń.

Jest w tem niewątpliwie pewien posmak romansu przygód, kryminalnej romantyczności, czy może ogólnej — głodu wrażeń, pragnienia jakiejś gruntownej przemiany ze strony narodu, pleśniejącego w mieszczańskiej gnuśności i ckliwym sentymentalizmie.

Zasługą jednak swoistą autora będzie rozszerzenie skromnego dość pola widzenia naszych powieściopisarzy, nie wykraczających naogół poza opłotki naszego rodzimego podwóreczka, poza analizę naszych soplicowskich stosunków.

Ten obraz bowiem życia Europy w przełomowych latach Wielkiej Wojny ma w sobie surowy patos dziejowej epopei, przedstawionej jako walka ślepych cyklopów, których niepoczytalne ciosy spadają na nieświadome celów ani logiki tych gigantycznych zmagań bierne ofiary wielojęzycznego molocha konieczności i obowiązku.

Kurt Wager, syn **„Twórcy Zwycięstwa"**, wynalazcy gazów trujących, padły w Argonach czy nad Somą, jest wprawdzie zasadniczym przeciwnikiem wojny i militaryzmu, zdaje sobie jednak sprawę z tego, że wojna dla robotnika nie jest taką nowiną, ani takiem nieszczęściem, jak się zdawać zwykło. Na wojnie często robotnik lepiej się czuje niż w swojej fabryce przy warsztacie tkackim. Żołnierz ma w każdym razie poczucie swojej ważności i znaczenia czego robotnikowi jego pracodawca odmawia nieraz całkowicie (jakże wymowną ilustracją tego całkowitego unicestwienia i poniżenia robotnika stały się niedawno odsłonięte stosunki żyrardowskie). Katastrofy górnicze i wypadki przy pracy dziesiątkują robotników o pewien odsetek tylko mniej, niż na wojnie.

Kurt Wager, chcąc zaprotestować przeciwko zbiorowemu obłędowi świata i zalganemu patrjotyzmowi, który wysyła na rzeź za niewiadome sprawy miał zamiar poprostu zrzucić zaszczytny mundur żołnierza niemieckiego, uciec do Holandji i zostać dezerterem.

Lecz na to się nie zdecydował.

„Albowiem nie godzi się uchylać od wspólnego cierpienia temu, który zamierza przez lud zmienić ustrój świata. Trzeba, żeby przeszedł razem z masą żołnierską całą gehennę wojny, żeby się zagłębił w jej wszystkie nędze i odgadł jej najskrytsze tajemnice. Ma on wytrwać z bracią żołnierską. Ażeby, gdy się wypełni czas, a Kurt Wager będzie żył i stanie w obliczu mas, mógł zacząć od tych słów, które dają prawo do głosu i mocy: aż do końca byłem z wami!" (Str. 383).

Tej chwili jednak **Kurt Wager** nie doczekał.

Ci, którzy dożyli, zmietli istotnie dynastję, lecz sprawa proletarjatu o której marzył niedoszły dezerter, a syn „Twórcy Zwycięstwa", została pogrzebana.

W ponurem świetle maluje Strug obraz Niemiec w czwartym roku wojny światowej, w ostatnim akcie niebywałego w dziejach spiętrzenia narodów. W kalejdoskopie wrażeń gwiazdy filmowej, związanej wszystkiemi sympatjami z koalicją, nie zabraknie jednak głębokiego współczucia dla tragicznego wysiłku Niemiec które trwały w bohaterskim i skupionym wysiłku przeciwko ciężarowi nienawiści całego świata. Uderza Ewę niezgłębiona niedola narodu, który trwał w śmiertelnem napięciu walki od lat czterech, okazując niewiarogodną siłę zbiorowej woli, jeśli nie zwycięstwa, to w każdym razie przetrwania. O takim obrazie zbiorowej niedoli z tamtej strony frontu nie mianc pojęcia.

(Dok. nast.)

*) Andrzej Strug. „Żółty krzyż". Cz. I. Tajemnica Renu. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1933.

Wynik wyborów w Niemczech

Berlin, 7 listopada. Wedle tymczasowego oficjalnego obliczenia wczorajsze wybory do Reichstagu dały wynik następujący: Głosów ważnych oddano 35,379.011. Liczba mandatów wynosi 582. Podział głosów i mandatów na poszczególne partje jest następujący:

	głosów:	mandatów:
Hitlerowcy	11.705,256	195
Socjaliści	7.231,404	121
Komuniści	5.970,833	100
Centrum	4.228,322	69
Niemiecko - narodowi	3.061,626	51
Bawarska part. lud. .	1.081,595	19
Niemiecka partja lud.	659,703	11
Landbund turyngijski	60,065	1
Partja państwowa .	337,871	2
Chrześć.-społeczni .	412,523	5
Hannowerczycy . .	63,999	1
Partja gospodarcza .	110,117	2
Niem. partja chłopska	148,982	3
Wirtemberski zw. chł.	105,188	2
Landvolk	46,486	—
Partja prawa ludow.	46,068	—
Republikanie socjal. .	8,498	—
Socjalist. partja pracy	45,036	—
Mniejszości narodowe	34,510	—
Głosy rozbite	14,942	—

Wedle nieoficjalnego wyniku w dniu wczorajszym głosowało okrągło 80 procent uprawnionych podczas gdy podczas ostatnich wyborów w dniu 31 lipca frekwencja wynosiła 84 procent. Wynik w procentach przedstawia się dla partyj główniejszych następująco: hitlerowcy zdobyli 33.1% (w lipcu 37.4%), socjaliści 20.5 procent (21.6%), komuniści 16.8% (14.5%), centrum 11.9% (12.5%), niemiecko-narodowi 8.6% (5.9%).

Przy poprzednich wyborach uzyskali hitlerowcy 230 mandatów, socjalni demokraci 133, komuniści 89, centrum 75, niemiecko-narodowi 37, bawarska partja ludowa 22.

PRZEBIEG DNIA WYBORÓW

Berlin, 7 listopada. Niedziela wyborcza minęła, jak na obecne stosunki polityczne w Niemczech, **bardzo spokojnie**. Do poważniejszych zajść nie doszło nigdzie. Jedynie w nocy dochodziło w Berlinie do drobniejszych utarczek, a w różnych miastach jak w: Bremie, Harburgu, Stassfurcie, Misburgu i Burgstaedt do bójek, w toku których ogółem dwanaście osób odniosły rany cięższe. Słaba dopołudnia frekwencja wyborcza, wynosząca przeciętnie 25 do 30%, wzrosła popołudniu znacznie tak, że wydaje się, iż przepowiadany przesyt tego rodzaju imprezami politycznemi nie sprawdzi się i prawdopodobnie nie będzie mniejsza od frekwencji podczas ostatnich wyborów do Reichstagu w dniu 31 lipca br. Z wiadomości nadeszłych do wczesnych godzin wieczornych, popołudniu ożywiła się frekwencja do tego stopnia, iż należy przyjąć, że wyniesie 80 do 85 procent uprawnionych.

KRWAWA BÓJKA PO WYBORACH

Berlin, 7 listopada. Po zakończeniu głosowania w pewnym lokalu w Ćwikawie (Zwickau) w Saksonji doszło między członkami Reichsbanneru a narodowymi socjalistami do zatargu, a następnie do krwawej bójki, w toku której 11 osób odniosło rany, w tem pięć ciężkie. Między rannymi znajduje się również poseł socjalno-demokratyczny do sejmu pruskiego Herrmann, który otrzymał kilka ciężkich pchnięć nożem w piersi i plecy.

HITLER ZAPOWIADA DALSZĄ WALKĘ

Monachjum, 7 listopada. Hitler wydał dziś do wszystkich narodowych socjalistów odezwę, w której nawołuje do wytężonej walki i propagandy. Oświadcza, że dopóki obecny reżim i popierające go partje nie zostaną doszczętnie zniszczone, nie może być mowy o jakichkolwiek pertraktacjach. Zapowiada, że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia wyda nowe instrukcje dla dalszej walki.

RZĄD PAPENA SPEKULUJE NA BRAK PIENIĘDZY U STRONNICTW

Berlin, 7 listopada. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że nowy Reichstag zbierze się z **początkiem grudnia**. Sfery oficjalne wyrażają pogląd, że znajdzie się jakieś „modus vivendi" między nowym Reichstagiem a rządem. Przypuszczenie to opierane jest na fakcie, że zniszczone finansowo partje polityczne nie czują się zbyt na siłach do podjęcia **nowej kampanji wyborczej** i dlatego unikać będą możliwości nowego rozwiązania Reichstagu. Przyszłość okaże, o ile trafne jest to przypuszczenie sfer oficjalnych. W każdym razie decydujących pociągnięć nie należy się spodziewać wcześniej jak w styczniu.

OPINJA PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 7 listopada. Omawiając wynik wyborów niemieckich, prasa francuska stwierdza, że nowy Reichstag jest jeszcze **mniej zdolny do utworzenia większości rządowej, aniżeli poprzedni**. Zresztą prasa stwierdza, że wynik nie jest wcale niespodzianką i odpowiada dokładnie przewidywaniom.

Książeczki wkładkowe PKO

NIE MOGĄ SŁUŻYĆ JAKO KAUCJA SĄDOWA

Tak orzekł sąd krakowski przy następującej okazji: Uchwałą sądu grodzkiego cyw. w Krakowie z 28 lipca br. l. cz. E. XIV 6701/29 wyznaczoną została na dzień 28 października br. relicytacja realności w Węgrzcach i Batowicach. Do tej licytacji stanął chorąży Józef G. i złożył jako wadjum na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacji książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa na 2.028'50 zł. i książeczkę PKO Nr. 307146 C. na 1.000 zł. Kierujący aktem licytacyjnym sędzia dr. Grzybowski książeczkę krakowskiej Kasy Oszczędności jako wadjum przyjął, zaś książeczkę PKO odrzucił z powołaniem się na rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, które wyłącza książeczki PKO jako wadja sądowe. Ponieważ chorąży G. nie miał przy sobie innych środków zabezpieczających, a innych oferentów nie było, sędzia licytację zastanowił.

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH W KRAKOWIE

Od przeszło dwóch miesięcy Związek robotników transportowych oddział I w Krakowie prowadził pertraktacje z gremjum właścicieli firm ekspedycyjnych o zawarcie umowy zbiorowej i o przestrzeganie ustawowego czasu pracy. Długotrwałe pertraktacje nie dały rezultatu z powodu stanowiska przedsiębiorców, którzy przez opór swój i przewlekanie zlekceważyli możliwość pokojowego załatwienia postulatów robotniczych. Wobec tego robotnicy na zgromadzeniu w niedzielę 6 bm. potępili z oburzeniem stanowisko przedsiębiorców i postanowili drogą walki strajkowej dochodzić swoich słusznych praw i bronić się przed dalszym niesumiennym wyzyskiem. Strajk, który wybuchł w dniu 6 bm., obejmuje zgórą 600 robotników transportowych w Krakowie, a solidarność i zapał, z jakim robotnicy podjęli walkę, dają gwarancję zwycięstwa.

Trzeba zaznaczyć, że mimo obowiązującej ustawy o czasie pracy praca we wszystkich firmach ekspedycyjnych trwa po 12 a nawet 16 godzin na dobę. Wynagrodzenie robotników transportowych mimo ich bardzo ciężkiej pracy jest bardzo nędzne i uzależnione z powodu braku umowy od widzimisię każdego z przedsiębiorców. Cały szereg robotników zatrudnionych u przedsiębiorców ekspedycyjnych i będących u nich na mieszkaniu śpi po nędznych norach lub stajniach w warunkach, które pod względem zdrowotnym są nie do zniesienia. Również sposób traktowania robotników przez pracodawców przypomina czasy niewolnictwa. Przedsiębiorcy niektórzy pozwalają sobie na bicie robotników i na obelżywe odnoszenie się do nich, poniżając w ten sposób godność ludzi pracy, których kosztem dorabiają się majątku.

Nic więc dziwnego, że przebrała się miara cierpliwości, a robotnicy, nie mając innego wyjścia, przystąpili do walki strajkowej, ażeby zapewnić sobie ludzkie traktowanie i odpowiednie wynagrodzenie za swoją ciężką pracę.

ZGROMADZENIE W KAŁUSZU

W dniu 30 października w Domu Robotniczym w Kałuszu odbyło się zebranie robotników członków CZG, na którem referował tow. **Stańczyk**, generalny sekretarz CZG. Tow. Stańczyk m. in. przedstawił robotnikom w sposób jasny sytuację gospodarczą w Polsce i zagranicą jak i położenie klasy robotniczej, a w szczególności w jaki sposób obecny system „sanacyjny" — wynagradza „Lewiatan" za popieranie tegoż systemu; jak to rząd dopłaca kapitalistom do eksportu miljony zł. w formie premij, — kosztem mas robotniczych i chłopskich!!

Tow. Stańczyk napiętnował rozbijacką działalność Moraczewskich i jemu podobnych, jak też szkodliwą działalność komunistów, którzy rekrutują się przeważnie z młodzieży bankierów i kupców większych i mniejszych, którzy nigdy nie byli proletarjuszami ani też nie zaznali głodu i zimna, a obecnie mianują się „opiekunami" mas robotniczych, by się tym sposobem móc bawić i tamować ruch mas ludowych!!!

Robotnicy po wysłuchaniu referatu tow. Stańczyka, uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że obecny ustrój kapitalistyczny w żaden sposób nie zapewni egzystencji masom pracującym. — Oświadczają, że nie spoczną w walce o lepsze jutro i z ustrojem gnijącego kapitalizmu i na każde wezwanie CZG będą gotowi i ofiarni do czynu! **Koroh.**

Z kraju i ze świata

—o—

STRASZNA KLĘSKA BEZDOMNOŚCI W WARSZAWIE. Zagadnienie bezdomności w Warszawie stało się obecnie naprawdę kwestją palącą już choćby ze względu na same suche cyfry: W roku 1924 było w Warszawie 607 bezdomnych, w roku 1925 — 2.060, w 1926 — 3.326, w 1927 — 5.274, w 1928 — 9.246, w 1929 — 11.903, w 1930 — 14.700, w 1931 — 15.291 i wreszcie w 1932 na dzień 1 października było według obliczeń magistratu przeszło 20 tys. bezdomnych. Oczywiście liczba ta nie jest ostateczna i wobec pogarszających się coraz bardziej warunków gospodarczych i idącego w parze wzrostu bezrobocia — liczba ta wzrośnie do 25 tys., a może nawet do 30 tys. osób. Sytuacja naprawdę jest tak poważna, że o ile do niej nie wezmą się energicznie samorząd, rząd i społeczeństwo, to może się śmiało skończyć katastrofą.

NAGRODY AKTORSKIE. W Warszawie odbyło się zebranie jury nagród aktorskich ufundowanych przez jednego z miłośników teatru, którego nazwisko ujawnione zostało wyłącznie do wiadomości sędziów, ponieważ ofiarodawca pragnie zachować swoje incognito. Jury postanowiło przyznać: 1) honorowy puhar srebrny za całokształt twórczości aktorskiej Ludwikowi Solskiemu, 2) dwie nagrody po 1.000 złotych za najwybitniejszą kreację w sztukach polskich w okresie między r. 1918 a 1932, a) Marji Dulębie za rolę Marji w sztuce Tadeusza Rittnera: „W małym domku", b) Stefanowi Jaraczowi za rolę tytułową w dramacie Kazimierza Tetmajera „Judasz".

ARESZTOWANIE DOWÓDCY ZBROJOWNI WARSZAWSKIEJ. W ub. piątek aresztowany został kierownik zbrojowni warszawskiej kapitan Łączkowski, pod zarzutem łapownictwa. Do kapitana tego zgłosił się dostawca Domański, ktńry krótko zabawił w gabinecie kapitana, poczem oddalił się. Po 5 minutach Domański wrócił do zbrojowni z oficerami żandarmerji, którzy aresztowali kapitana Łączkowskiego, przedstawiając mu odpowiedni nakaz władzy. W portfelu Łączkowskiego znaleziono banknoty, przyczem oficer żandarmerji porównywał numery tychże banknotów z wykazami numerów, jakie miał przy sobie Domański. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy, wiadomem jest tylko, że oprócz kapitana Łączkowskiego aresztowanych zostało kilka innych osób.

DEMONSTRACJA GŁODOWA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Zgodnie z zapowiedzią w sobotę zgłosiła się do prezydenta miasta inż. Słomińskiego delegacja urzędników miejskich, której prezydent oświadczył, że 15 bm. rozpocznie wypłatę październikowej pensji. Delegaci zażądali od prezydenta gwarancji, iż zapewnienie to nie będzie należało do kategorji zapewnień już nieraz udzielonych pracownikom miejskim. Takiej gwarancji prezydent udzielić nie mógł, wobec czego postanowienie o demonstracji biurowej pozostało w mocy. Po godzinach urzędowania wszyscy urzędnicy miejscy pozostali w biurach. Dopiero o godz. 6 wiecz. udali się do domów. Dalsza akcja polegać ma na pozostaniu w biurach w ciągu 24 godzin. Demonstracja wywołała wielkie wrażenie wśród radnych miejskich, którzy zamierzają podnieść sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady.

NIEZWYKŁY WYPADEK SAMOCHODOWY miał miejsce w Bydgoszczy. Niesumienny szofer prowadzący wóz pasażerski najechał na ulicy Rinkowskiej na 65-letnią staruszkę, poczem, nie zauważywszy, że ofiara wypadku zaplątała się w koła, zgasił momentalnie światło latarni i reflektora oraz lampki tylnej, oświetlającej numer rejestracyjny samochodu i usiłował zbiec. Zwiększając tempo jazdy, ujechał niesumienny szofer około 2 klm. przez ulice miasta, poczem za-

trzymał się na jednej z ulic, położonej tuż za centrum miasta i wyciągnął z kół strasznie zmasakrowane zwłoki staruszki z rozbitą głową. Zaznaczyć należy, że szofer mimo uwag, zwracanych mu przez przechodniów w czasie ucieczki, nie zatrzymał w drodze samochodu. Policja aresztowała podejrzanego o współjazdę ze zbrodniczym szoferem pasażera, wobec czego istnieje możliwość że władze odnajdą ślad ukrywającego się dotąd szofera.

IVAR KREUGER ŻYJE? Jak donosi pewne pismo berlińskie z Sztokholmu, utrzymuje pewna dama, którą łączyły kiedyś bliższe stosunki z Kreugerem, że Kreuger żyje i znajduje się w Rosji. Oświadczyła ona współpracownikowi pewnego pisma sztokholmskiego, że otrzymała od Kreugera po rzekomej jego śmierci list, który nadszedł z Rosji. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację. Rozpowszechnione w szerokich kołach przekonanie, że Ivar Kreuger żyje i że w miejsce jego pochowano lalkę woskową, zostało wiadomością tą poniekąd potwierdzone.

TELEGRAMY

—o—

P. BECK JUŻ WYJEŻDŻA DO GENEWY

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Dzienniki sanacyjne donoszą, że minister spraw zagranicznych p. Beck wyjedzie 21 bm. do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. Sesja będzie się zajmowała sprawą Mandżurji.

STRONNICTWO NARODOWE PRZECIW ODROCZENIU SESJI SEJMOWEJ

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). W związku z odroczeniem sesji Sejmu prezydjum klubu narodowego ogłosiło uchwałę, w której ogłasza, że odroczenie sesji sejmowej należy uważać za uchylenie się od odpowiedzialności, co prowadzi do dalszego zaostrzenia się stosunków wewnętrznych.

NIEZAŁATWIONE PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Dziś Sąd najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozpatrywał stronę formalną pięciu protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 52 Złoczów—Zborów—Kamionka Strumiłowa. Decyzja Sądu jeszcze nie zapadła.

ZATWIERDZENIE ZMIANY STATUTU AKADEMJI UMIEJĘNOŚCI

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Na wniosek ministra oświaty Rada ministrów zatwierdziła uchwałę walnego zebrania Polskiej Akademji Umiejętności z 30 czerwca 1931 w sprawie zmiany statutu Akademji. Zmiany te mają na celu wciągnięcie do działalności Akademji w jak największej mierze członków mieszkających poza siedzibą Akademji.

PROCES NA TLE BRIDŻA

Warszawa, 7 listopada (tel. wł.). Do prokuratury wpłynęła skarga adwokata Fleszyńskiego, prezesa klubu zwolenników gry w bridża, w której oskarża członków zarządu klubu, że zorganizowali bandę, która teroryzowała Fleszyńskiego i zaczęła uprawiać występną działalność, przyczem Fleszyńskiemu grożono śmiercią. Członkowie zarządu natomiast utrzymują, że Fleszyński jest niepoczytalny i cierpi na manję prześladowczą.

PAPEN A HITLER

Berlin, 7 listopada. Z kół miarodajnych donoszą, że wczorajsze wybory nie wpłyną na zmianę kursu politycznego ani dotychczasowego stanowiska rządu v. Papena. Rząd skłonny jest do współpracy ze wszystkimi, którzy skłonni są stanąć u jego boku. Reorganizacja rządu wchodziłaby jednak w rachubę tylko wtedy, gdyby to miało się przyczynić do postawienia rządu prezydjalnego na szerszej podstawie.

Monachjum, 7 listopada. Hitlerowski „Voelkischer Beobachter" nawiązując do wyniku wczorajszych wyborów pisze, że partja narodowo-socjalistyczna wciąż jeszcze pozostanie najsilniejszą partją a zatem należy się jej kierownictwo rządu Rzeszy. Dziennik zapowiada, że oficjalne stanowisko partji ogłoszone zostanie w najbliższych dniach, zaznacza jednak, iż dla partji nie jest sprawą ważną, czy miejsce Papena zajmie Hitler czy Strasser. Partja stoi na stanowisku, iż jako najsilniejszej partji w państwie należy się jej władza, którą musi otrzymać. Nie pisze tylko organ hitlerowski — co byłoby ciekawsze — jak wyobraża sobie dojście teraz do władzy.

Zbliża się katastrofa uniwersytetów polskich

RZĄD PRZEDŁOŻYŁ SENATOM AKADEMICKIM PROJEKT USTAWY O „REORGANIZACJI" SZKÓŁ WYŻSZYCH

Wyższe uczelnie w Krakowie i Lwowie otrzymały tekst projektu ustawy o reorganizacji szkół akademickich. Minister oświaty wyznaczył senatom termin do 20 bm. dla zapoznania się z projektem i przesłania swej o nim opinji.

—ooo—

P. Sławek zarządza „czystkę" w BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 listopada.

W kołach politycznych żywo komentują okólnik prezesa klubu parlamentarnego BB p. Sławka, wystosowany do prezesów rad wojewódzkich i powiatowych BB. P. Sławek w tym okólniku stwierdza, **że do BB od samego początku starały się wejść różne osobniki, aby otrzymać od rządu pewne świadczenia za przychylne ustosunkowanie się do sanacji.** Osobniki te domagają się **protekcyj i przywilejów** z tytułu przynależności do BB. Wielu działaczy BB nie umie oprzeć się tym petentom i **interwenjuje u władz.** Dalej p. Sławek stwierdza, że jeżeli się pójdzie na drogę protekcji, stracony zostanie cały dotychczasowy dorobek BB, a organizacja stanie się **ośrodkiem deprawacji w społeczeństwie.** P. Sławek występuje **przeciw ciemnym figurom w BB,** domaga się **usunięcia tych osobników** z organizacji, usunięcia tych wszystkich, którzy chcą **wyzyskać dla siebie poparcie lub protekcję,** domaga się likwidacji biur prawnych przy BB, któreby uprawiały protekcję. (Jeśliby to wszystko było pomyślane serjo — oznaczałoby to rozwiązanie BB i zupełne zniknięcie sanacji z życia publicznego. Niestety, nie należy tego wszystkiego brać zbyt serjo, ani zbyt dosłownie. Przyp. Red.).

REWELACJE O ZBRODNIACH HITLEROWSKICH

Berlin, 7 listopada. Na dzisiejszej rozprawie przed sądem doraźnym w Altonie przeciw sprawcom zamachów bombowych dokonanych w sierpniu w Szlezwiku, Grezsch, przywódca bojówki szturmowej w Elmshorn, złożył sensacyjne zeznanie. Oświadczył on, że zamachy bombowe dokonane zostały na rozkaz władz partyjnych. Początkowo nie chciał podać, kto wydał ten rozkaz, później jednak zeznał, że rozkaz wydał poseł do Reichstagu, dowódca chorągwi szturmowej Paweł Muder. Odnośny rozkaz powoływał się na zabójstwo pewnego szturmowca w Itzehoe.

JESZCZE KRWAWE BÓJKI

Berlin, 7 listopada. W Altenvoerde pod Dusseldorfem doszło ub. nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której 3 osoby odniosły ciężkie rany postrzałowe. Kilka innych osób zostało lżej rannych. Aresztowano 4 komunistów. Ubiegłej nocy napadło kilkunastu nieznanych osobników na 6 hitlerowców i pobiło ich dotkliwie. Jeden z napadniętych odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w szpitalu.

STRAJK KOMUNIKACYJNY W BERLINIE TRWA

Berlin, 7 listopada. Mimo zapewnień berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, że komunikacja miejska uruchomiona zostanie w poniedziałek rano na wszystkich linjach, w godzinach porannych nie wyjechały na miasto żadne pojazdy. Dopiero w ciągu godzin przedpołudniowych uruchomiono częściowy ruch tramwajowy, autobusowy i kolei podziemnej, jednakże w rozmiarach ograniczonych, jak w ciągu ostatnich dni strajku.

PREZYDENT FRANCJI O PLANIE ROZBROJENIA

Paryż, 7 listopada. Podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach bibljoteki uniwersytetu w Nancy wygłosił prezydent Lebrun przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Francja przedłożyła konferencji rozbrojeniowej nowy plan, zmierzający do lepszej organizacji pokoju. W ten sposób dała Francja nowy dowód dobrej woli. Jakie losy czekają nowy ten plan, nie jest jeszcze pewne. Niema jednak powodu do niepokoju. Plan francuski tworzy jedną nierozłączną całość. W chwili obecnej posiada jeszcze Francja w swych rękach wszelkie niezbędne środki obrony i nie wypuści ich wcześniej, dopóki nie otrzyma dostatecznych gwarancyj. Po tak strasznych cierpieniach, jakie przeżyła Francja podczas wojny światowej, byłoby zbrodnią nieopatrznie pozbywać się swych środków obronnych. Rezygnacja taka była krzywdą dla całego świata. Nie można bowiem zrezygnować z głównego obecnie czynnika pokojowego bez uprzedniego zorganizowania pokoju".

RADYKALI FRANCUSCY ZA ROZBROJENIEM I POKOJEM

Paryż, 7 listopada. W Tuluzie zakończył się wczoraj kongres partji radykalnej. Przyjęta jednogłośnie rezolucja m. in. głosi: „W dziedzinie polityki zagranicznej podjął premjer Herriot inicjatywę, która znalazła pełną aprobatę kongresu. Wniesiony w porozumieniu z ministrem wojny nowy francuski plan rozbrojenia jest dowodem pokojowości Francji. Kongres pragnie, aby konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do powszechnego, kontrolowanego rozbrojenia, przy równoczesnem zagwarantowaniu wszystkim państwom równego bezpieczeństwa, po myśli paktu Ligi Narodów. Taki jest cel polityki Ligi Narodów, do którego zmierza Francja i jej premjer bez mieszania się przytem w sprawy wewnętrzne innych państw. Jedyną troską Francji i jej premjera jest trwałe zapewnienie sprawiedliwości tj. pokoju".

REWIZYTA HISZPAŃSKA W PARYŻU

Madryt, 6 listopada. Premjer hiszpański Azana zrewizytuje premjera Herriota w Paryżu w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Rada ministrów uchwaliła nadać prezydentowi republiki francuskiej Lebrunowi najwyższe odznaczenie, które premjer Azana wręczy prezydentowi podczas wizyty w Paryżu.

Nędza na wsi

„Zielony Sztandar" w artykule „Na alarm!" pisze:

„Ogłosiliśmy w ubiegłym roku wyniki badań dokonanych przez państwowy Instytut Puławski (wydział ekonomiki) nad położeniem gospodarstw chłopskich w roku 1929—30. Z badań tych wynikało, że w roku gospodarczym 1929—30 zarobek dorosłego członka rodziny chłopskiej za całodzienną ciężką pracę na własnem gospodarstwie wynosił „aż" 12 groszy. Obliczenia państwowego Instytutu Puławskiego za rok gospodarczy 1930—31 wykazują, że chłop za każdy dzień swojej krwawej pracy, za każdy dzień znoju i potu dokłada 1 zł. 39 gr.! Dokłada, zjadając część swego mienia lub zadłużając się. Za rok 1931—32 niema jeszcze ostatecznych wyników badań, ale tymczasowe obliczenia wskazują, że nastąpiło dalsze pogorszenie i, że chłop dokłada obecnie do swej pracy więcej niż 1 zł. 39 gr. dziennie".

A oto inna lustracja sytuacji na wsi, według listu jednego z gospodarzy:

„Na targu w Rzeszowie bardzo dobre konie robocze były po 15 zł., a dostał konia za 7'50 do 2 złotych. To może gospodarz hodować konie, bo czyż się opłaci?

Pytałem się dzisiaj właśnie sekretarza gminnego, co kosztuje duplikat książeczki końskiej, jak pierwsza zginie, to mi powiedział, że będzie kosztować pewnie więcej jak 16 złotych. Ja mu na to odpowiadam: to konia całego i żywego dostanie za 2 złote, a książeczka końska powtórna aż 16 złotych?...".

Są to fakty, które rzucają jaskrawe światło na ostatnie wypadki na wsi, wypadki, których niejednokrotnie tylko stłumione odgłosy dostawały się do wiadomości opinji.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

KRONIKA

—o—

TUR

ROZPOCZĘCIE CYKLU ODCZYTÓW TUR

We środę 9 bm. w wielkiej sali na II p. przy ul. Dunajewskiego 5 rozpoczyna się cykl odczytów urządzonych przez TUR, dla członków związków zawodowych, PPS i TUR. Przemówienie wstępne wygłosi przew. TUR tow. prof. Korolewicz, poczem pierwszą prelekcję na temat:

„CHINY, KRAJ I LUDZIE"

wygłosi doc. Uniw. Jagiell. dr. Ormicki. Prelekcja będzie ilustrowana obrazami świetlnemi. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Wstęp 20 gr. dla członków Zw. zaw. TUR i PPS, miejsca siedzące 50 gr. — bezrobotni wstęp wolny.

Następny odczyt we czwartek 17 bm. wygłosi tow. dr. Wanda Szymańska pt. „Stanisław Wyspiański".

—ooo—

DOSTĘP NA WAWEL OD UL. PODZAMCZE NA TRZY DNI ZAMKNIĘTY. Z powodu dezynfekcji cyanowodorem archiwum kapituły katedralnej dostęp na Wawel od ul. Podzamcze w dniach 8, 9 i 10 bm. będzie zamknięty.

POKAZ URZĄDZEŃ MIESZKANIOWYCH. — Staraniem Ligi propagandy wytwórczości krajowej odbędzie się w grudniu pokaz urządzeń mieszkaniowych (mebli, dywanów, kilimów, szkła, porcelany itp.) w miejskiej sali wystaw przy ul. Rajskiej. Ze względu na wysoki poziom artystyczny, który miała w roku ubiegłym podobna wystawa, obecny pokaz przedstawia się bardzo interesująco. Ogromna frekwencja zeszłoroczna sprawiła, że w roku bieżącym wszystkie stoiska już na miesiąc przed wystawą są zajęte, tak że musiano dobrać szereg ubikacyj bocznych.

POTRĄCENIA PRZEZ AUTA. Na ul. Basztowej został potrącony przez auto 45-letni Zbigniew Gidner. Doznał on licznych potłuczeń na całem ciele. — Również na ul. Basztowej wpadł pod auto 53-letni Faler Mojżesz, kupiec z Sambora. Doznał on potłuczenia prawej nogi i ręki. W obu wypadkach interwenjowało pog. ratunkowe.

NIEBEZPIECZNY WŁAMYWACZ KASOWY W POTRZASKU. Aresztowano 35-letniego Bolesława Dębskiego, jako podejrzanego o kradzieże kasowe. Przy rewizji osobistej znaleziono dłuta, służące do włamań kasowych. Dębski jest niebezpiecznym włamywaczem — zwłaszcza specjalistą od włamań kasowych.

KRADZIEŻE W FABRYCE LAKIERÓW I FARB. W ręce policji wpadła 30-letnia Julja Szlągiewicz, która pracując w fabryce lakierów i farb Lutza przy ul. Kalwaryjskiej 66, kradła i sprzedawała wśród znajomych w miejscowości Olpiny (pow. Jasło), oraz na terenie Krakowa puszki z lakierem i różnemi farbami. Według podania poszkodowanego, kradzieży tych dopuszczała się aresztowana od dwóch lat i wyrządziła mu szkodę w wysokości 2.000 złotych.

NA DRUGI DZIEŃ PO WYPUSZCZENIU Z WIĘZIENIA DOKONAŁ WŁAMANIA. Policja aresztowała Tadeusza Goleniowskiego (lat 23), który dnia 29 października br. opuścił więzienie na podstawie amnestji. Odbywał on karę 1 roku więzienia za kradzieże sklepowe. Zaraz po wyjściu z więzienia Goleniowski wybił okno do piwnicy restauracji przy ul. Rejtana 12, skąd dostał się do restauracji Norda. Tam urządził sobie libację, poczem przewdziawszy buciki, zamieniając swoje zniszczone na znajdujące się w restauracji lepsze właściciela, zabrał napoje i artykuły spożywcze — i zbiegł. Na drugi dzień aresztowano Goleniewskiego. Do kradzieży przyznał się. Szkoda wynosi 250 złotych.

NOŻEM W BRZUCH. Na ul. Starowiślnej został napadnięty i pobity 24-letni Stanisław Jędrszczyk. Został on pchnięty nożem w brzuch. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieznanego nożowca do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

KRADZIEŻE. Aresztowano za kradzież garderoby Jana Drożdża. Poszkodowanym jest p. Ignacy Kamiński, zam. przy pl. Szczepańskim L. 3. Szkoda 570 zł. — Prokop Emil skradł 10 ton węgla wartości 46 zł. — Z mieszkania p. Eizig Eisenthal (Paulińska 22) skradziono kandelaber srebrny i 16 poszewek wartości 500 zł. — Za kradzież węgli z galaru na Wiśle aresztowano Piotra Olesia i Karolinę Ochańską.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek po cenach zniżonych powtórzenie znakomitej komedji Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy". „Sułkowski", tragedja Stefana Żeromskiego, wznowiona będzie w piątek 11 bm.

JERZY GARDA, baryton scen włoskich, obdarzony wspaniałym głosem, niezwykłą kulturą artystyczną i śpiewający z prawdziwym entuzjazmem, wystąpi dziś we wtorek w Starym Teatrze. W programie wykona artysta prócz pieśni także arje z oper „Favorita", „Zaza", „Afrykanka", „Cyrulik sewilski". — W koncercie współdziała chór „Echa" krakowskiego pod kierownictwem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

DNI CHOPINOWSKIE. Jutro we środę o godzinie 8'15 wieczorem w sali Bolońskiego odbędzie się uroczysty koncert kameralny jako trzeci koncert uroczystych dni Chopina, na którego program składają się: słowo wstępne dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, introdukcja i polonez, a również sonata na fortepian i wiolonczelę w wykonaniu pp.: Meli Sacewiczowej i Józefa Mikulskiego, szereg utworów fortepianowych odegra p. Karol Klein i trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę wykonają pp.: Jan Hoffman, Stanisław Mikuszewski i Ferdynand Macalik. Bilety w cenie od 1—4 zł. do nabycie w kasie dziennej sali Bolońskiego.

KONCERT MIECZYSŁAWA MUENTZA NA RZECZ ODBUDOWY WAWELU. Znakomity pianista prof. Mieczysław Muentz, który po tournee w Ameryce bawi obecnie na wypoczynku w naszem mieście i przygotowuje się do nowego tournee koncertów poza Europą, ofiarował się dać jedyny koncert w Krakowie, przeznaczając z niego dochód w całości na rzecz odbudowy Wawelu. Koncert odbędzie się w sobotę 19 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZAMKNIĘCIE CYKLU WYCIECZEK NAUKOWYCH TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA prelekcją dra J. Dobrzyckiego pod tytułem „Kraków jako synteza dziejów politycznych, kulturalnych i artystycznych Polski" odbędzie się we środę 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Wstęp wolny.

ODCZYT FRANCUSKI publiczny i bezpłatny, urządzony staraniem „Alliance Francaise" pod tytułem „La Provence" wygłosi dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem ks. prof. P. David w sali gimnazjum IV (ulica Krupnicza 2, I piętro).

Z SALI SĄDOWEJ

O ZBRODNIĘ MORDERSTWA NA UL. BRZOZOWEJ

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się kadencja listopadowa sądów przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym. W pierwszym dniu zasiądzie na ławie oskarżonych 24-letni Piotr Paździo, oskarżony o zbrodnię morderstwa, dokonanego 24 kwietnia br. na ul. Brzozowej. Paździo z zemsty za to, że Marja Michalikówna wmieszała się do kłótni między nim a jego narzeczoną, przebił Michalikównę dwa razy nożem. Michalikówna w dwie godziny potem zmarła.

Ze sportu

MISTRZOSTWA RSKO KRAKÓW 1932/33. W rozpoczętych mistrzostwach robotniczych piłki nożnej na rok 1933 po uwzględnieniu ostatnich rozgrywek prowadzi zdecydowanie mistrz tegoroczny Zwierzyniecki przed Legją, mając lepszy stosunek bramek. Rozstrzygnięcie pomiędzy powyższemi drużynami nastąpi prawdopodobnie dopiero 20 bm. W nadchodzącą niedzielę spotka się Zwierzyniecki z Orlętami i Legja z Gwiazdą. Zaznaczyć należy, że poziom gry Orląt i Gwiazdy poprawił się znacznie dzięki spotykaniu się z silnemi zespołami i wyniku nie można przewidzieć, toteż zawody te budzą żywe zainteresowanie. Drużyna Siły rozegrała dopiero dwa mecze i to z najsilniejszemi drużynami jak: Legja i Zwierzyniecki, ulegając im w nieznacznym stosunku, toteż ma największe szanse na zajęcie trzeciego miejsca w pierwszej rundzie mistrzostw. Tabela rozgrywek przedstawia się następu-

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „WILKI W NOCY", komedja w 3 aktach Tadeusza Rittnera

Łożyskiem, którem płynęła twórczość śp. Tadeusza Rittnera, było pogranicze między dziedziną rzeczywistości a światem fantastycznym. Czasem nawet zacierała się u niego granica między obu temi polami, jak np. w „Duchach w mieście", a na stylu jego twórczości ta subtelna dwoistość zawsze wyciskała swe oryginalne piętno, polegające na dziwnem połączeniu realizmu z fantastyką.

Świat realny w jego utworach reprezentowało zazwyczaj, jak właśnie w „Wilkach w nocy", środowisko wyższej biurokracji austrjackiej, które znał dobrze, bo z niego pochodził i sam w niem żył. Był mianowicie synem profesora prawa kościelnego na uniwersytecie lwowskim, późniejszego ministra dla Galicji, a własną jego drogą życiową stanowiła karjera urzędnika ministerjalnego w Wiedniu. W przedwojennych wiedeńskich biurach ministerjalnych pełno było takich pięknoduchów o wysokiej kulturze, wysubtelnionej inteligencji, rozległem wykształceniu, zamiłowaniach estetycznych i talencie literackim, jak — żeby wymienić tylko Polaków — Kazimierz Chłędowski, Zdzisław Morawski, Ludwik Janikowski, Ignacy Rosner i Tadeusz Rittner.

Poza światem hofratów i ekscelencyj austrjackich, z jego codziennością, rutyną, unormowanemi pojęciami i powszednim trybem życia, jest w utworach powieściowych i dramatycznych Rittnera jeszcze i świat drugi, nie mieszczący się w ramach powszedniości i ustalonych norm, świat problematycznych natur, niezwykłych porywów i dziwnych losów, zawadzający o cyganerję i o półświatek.

Zetknięcie się tych dwóch obcych sobie światów rodzi konflikty dramatyczne. Łącznikiem poprzez granicę bywa tu częstokroć jakieś wewnętrzne niedowiarstwo, jakieś niepokojenie, czasem przechodzące w histerję. Konflikty rozgrywają się w sposób dla twórczości Rittnera znamienny: na pograniczu tragizmu i komizmu.

Rittner był poetą pogranicza, poetą subtelnej psychologji i delikatnego światłocienia. Posiadał wybitny nerw teatralny i dojrzałą świadomość swoich środków artystycznych.

Jego świetna komedja „Wilki w nocy" zasługiwała na wznowienie, należy ona bowiem do trwałego dorobku repertoarowego sceny polskiej. Wznowienie to nasuwa refleksję z dziedziny historji cywilizacji. Jak niedawne to czasy, kiedy przedstawione w tej sztuce środowisko było „współczesne", a jaka przepaść dzieli je od teraźniejszości! Zwłaszcza po gruntownym przewrocie, jaki świeżo dokonana „czystka" sprawiła w sądownictwie, typy prokuratorów i sędziów, jakie Rittner ukazał w „Wilkach w nocy", należą już do historji. Dzisiejszy aktor stracił tedy możność zaobserwowania w życiu podobnych typów. Toteż nie można mieć żadnej pretensji do p. Karbowskiego, że wybornie zresztą odegrany przezeń prokurator był figurą nieco odmienną od tej, którą do swej sztuki wprowadził Rittner. Był to z manier i inteligencji może typ prokuratora rosyjskiego, w każdym razie przypominał figurę Krzeptowskiego z „Egipskiej pszenicy".

Kapitalnie odegrana postać jowjalnego prezydenta sądu, jaką ukazał p. Wołłejko, była bardzo komiczna; wśród widzów ze starszej generacji niejeden wolałby zapewne odnaleźć w tej figurze ów rys wielkopański, jaki znamionował austrjackiego dygnitarza sądowego tak wysokiej rangi.

Ponieważ postać prokuratora p. Karbowski przedstawił tak bardzo antypatycznie, jak on to potrafi, przeto sympatja przesunęła się w sposób przez autora niezamierzony w stronę „byłego człowieka", którego rolę p. Białkowski odegrał z dużem uczuciem. Rittner nie myślał idealizować wykolejeńca i histeryka, ale tak się złożyło skutkiem zbyt grubego nałożenia barw niemiłych po jednej stronie, że druga strona, traktowana przez autora tylko z głęboko ludzką pobłażliwością, zajaśniała skutkiem kontrastu w świetle koncentrującem na niej sympatję.

Psychologję nerwowej i histerycznej prokuratorowej bardzo dobrze odtworzyła p. Hanna Daszyńska, u której obserwujemy zadziwiające postępy.

Z wirtuozją odegrała trudną i skomplikowaną rolę Żanetty Dylskiej p. Janina Wernicz, wyborna artystka, która po kilku latach powróciła na krakowską scenę.

Trafne ujęcie, dobry smak i umiar znamionowały, jak zwykle, p. Kosmowską w roli matki prokuratora.

Jest jeszcze w „Wilkach w nocy" rola małej dziewczynki, którą doskonale opanowało pamięciowo i cacanie odegrało wdzięczne bobo.

Niepospolita finezja tej komedji wysokiej klasy przywiodła na pamięć najpiękniejsze czasy rozkwitu naszego teatru. **Emil Haecker.**

jąco: 1) Zwierzyniecki 3 gry, 6 punktów, stosunek bramek 14:2; 2) Legja 3 gry, 6 punktów, stosunek 10:4; 3) Hakadur 4 gry, 4 punkty, stosunek 6:12; 4) Gwiazda 2 gry, 0 punktów, stosunek 3:6; 5) Orlęta 2 gry, 0 punktów, stosunek 2:5; 6) Siła 2 gry, 0 punktów, stosunek 2:7.

ZWIERZYNIECKI—SIŁA 4:0 (3:0). Bardzo ładna i ambitna gra mistrza robotniczego. Zwycięstwo zasłużone. Siła na powyższych zawodach wypadła bardzo słabo w porównaniu z grą, jaką pokazała na zawodach z Legją w ubiegły wtorek. Sędziował p. Filipkiewicz.

LEGJA—ORLĘTA 2:1 (0:1). Niespodziewanie słaba gra Legji, a nadzwyczajnie ambitna gra Orląt. Zawody powyższe trzymały do końca zawodów w napręźeniu widzów, gdyż dopiero pod sam koniec padła zwycięska bramka dla Legji przy wybitnej pomocy obrońcy Orląt. Sędziował p. Filipkiewicz.

HAKADUR—GWIAZDA 2:1 (2:0). Drużyna Gwiazdy po wczorajszej grze udowodniła, że poziom jej gry znacznie się podniósł. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszym. Sędziował p. Kopta.

RSKO KRAKÓW przystępuje do przeprowadzenia mistrzostw ping-pong o tytuł mistrza miasta Krakowa. Informacje udziela kapitan sportowy RSKO w godzinach wieczornych przy ul. Batorego 5, parter.

WISŁA—POGOŃ 2:1 (1:1). Rzadka okazja: cały Kraków sportowy życzył Wiśle wygranej. Chodziło o umożliwienie Cracovii zdobycia mistrzostwa Ligi. I pragnienia się spełniły. Gorące prośby zostały wysłuchane. Wisła pracowała dla swego rywala. Wprawdzie nie wszyscy jej gracze jednako intensywnie się wysilali, ale sumarycznie zdobyli się na wysiłek, który zadecydował o zasłużonej wygranej. Pogoń ani przez chwilę nie usprawiedliwiała aspiracji do mistrzostwa. Nie mogła zaimponować niczem. Przy większem szczęściu i lepszej decyzji strzałowej napastników miejscowych, wynik mógł być znacznie korzystniejszy. Dopiero w ostatniej minucie uzyskała Wisła zwycięstwo i aplauz uradowanej publiczności, szczególnie zwolenników Cracovii. Bramki zdobyli: Adamek i Reyman. Sędziował p. Walczak nie najgorzej.

CRACOVIA—22 P .P. 2:2. Mimo dobrej gry, dopiero pod koniec udało się Cracovii uzyskać remisowy wynik.

WARSZAWIANKA—WARTA 2:1. Niespodziewana klęska Warty, która pogrzebała szanse zdobycia przez ten klub mistrzostwa Ligi.

CZARNI—RUCH 6:1. Nieprawdopodobnie wysokie zwycięstwo Czarnych, polepsza cokolwiek ich sytuację spadku.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI. LEGJA (Poznań)—PODGÓRZE 1:1. Nagół przewagę mieli gospodarze, atoli Podgórze dzięki ambicji i wytrzymałości zdołało wyjść ze spotkania obronną ręką. Wynik remisowy, uzyskany na obcym terenie, wzmacnia szanse Krakowian do zdobycia pierwszego miejsca. Najbliższa niedziela o tem zadecyduje.

AFERA DOLAROWA W ZWIĄZKU Z PRZEJŚCIEM DO LIGI. Głośną stała się sprawa usiłowanej zapłaty Podgórzu 350 dolarów przez delegata przemyskiej Polonji, za cenę odstąpienia od dalszych rozgrywek o wejście do Ligi. Podobno Polonja odżegnywuje się od współdziałania z tym panem, który miał występować w jej imieniu, a nawet zapewnia, że człowiek ten jest jej zupełnie nie znany. Tymczasem wiadomem jest, że p. Zyjewski legitymował się w lokalu KOZPN jako członek i przedstawiciel WKS Polonji z Przemyśla, kiedy prosił o pewne wyjaśnienia i w takimże samym charakterze zjawił się w prywatnem mieszkaniu sędziego prowadzącego zawody Polonja—Podgórze i prosił go, by „nie szkodził Polonji“, gdy ta wniesie protest od powyższych zawodów. Możliwe, że Polonji uda się wykręcić z całej tej niemiłej dla niej afery, niemniej sam fakt usiłowanego przekupstwa, świadczy jaskrawie o amoralnych i zabagnionych stosunkach, panujących w piłkarstwie polskiem. Charakterystycznem w tej całej sprawie jest to, że ten sam członek, który proponował Podgórzu tę intratną „transakcję“, ściągnął swego czasu gracza Cracovii Malczyka do Polonji. Polonja wówczas także wyparła się współdziałania. Ale jest faktem, że Malczyk wówczas grał w Polonji pełny sezon. A więc wypieranie się jeszcze niczego nie dowodzi...

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś we wtorek przy ul. Batorego 5.

WALNE ZGROMADZENIE AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO. Dnia 31 zeszłego miesiąca odbyło się walne zgromadzenie Akademickiego Związku Sportowego. Po zagajeniu przez prof. dra W. Goetla przystąpiono z kolei do sprawozdania z działalności, sprawozdania kasowego, uchwalenia nowego statutu, wkońcu do wyboru nowego wydziału głównego, który na bieżący rok, wybrany przez aklamację, przedstawia się następująco: prezes prof. dr. W. Goetel, wiceprezes: mgr. Mączka Witold i Semkowicz Adam, sekretarz Walter Kazimierz, skarbnik Opara Józef; komisja rewizyjna: przewodniczący dr. Patkaniowski Michał, dr. Chrzanowski, Lebioda; sąd koleżeński: doc. dr. Przyborowski, dr. Starzewski i inż. Leo Stanisław; członkowie wydziału: Ryś Edward i Zemankówna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Wilki w nocy“.
Środa: „Egipska pszenica“.
Czwartek: „Wilki w nocy“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa: Dr. Zbigniew Grabowski: „Skonfiskowany autor Lawrence“.

Czwartek: Dr. Michał Szyszka: „Tragedja Żeromskiego „Sułkowski“ i jej stosunek do zagadnień niepodległości“.

Piątek: Dr. W. Wilkosz: „Czy dobrze rozumiemy twierdzenia nauki“.

KINOTEATRY

Adrja: „Mata Hari“.
Apollo: „Blond Venus“.
Atlantic: „Noce paryskie“.
Dom żołnierza: „Małżeństwo na złość“ (Buster Keaton).
Promień: „Na Sybir“ (Smosarska i Brodzisz)
Słońce: „On i jego siostra“.
Sztuka: „Blaski i cienie miłości“.
Świt: „Biały ślad“.
Uciecha: „Człowiek małpa“.
Wanda: „Człowiek małpa“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 8 listopada

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon i komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 16.15: Odczyt BB dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak powstaje papieros?“. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 17.50: Przemówienie angielskie dyrektora międzynarodowego biura pracy w Genewie p. Butlera i odczyt: „Bezrobocie, a plan wielkich robót publicznych“. 18.10: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt z Warszawy: „Historja loterji w Polsce“. 19.20: Wiadomości rolnicze BB. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Dzienniczek sztuttgardzki Chopina“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do dziennika radjowego. 21.25: Koncert fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 9 listopada

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska 16.00: Program dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Zupa na gwoździu“ — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 17.00: Gramofon. 17.40: Pogadanka z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. 18.30: Świetlica strzelecka. 18.45: Gramofon. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.20: Agitacja BB wśród chłopów. 19.30: Kwadrans poetycki: poezja Wyspiańskiego. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Piosenki z Warszawy. 20.30: Odczyt muzyczny z Warszawy. 20.45: Setna audycja Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki z konserwatorjum warszawskiego. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Feljeton: „Na widnokręgu“. 22.15: Audycja radjowo-filmowa z Warszawy. 22.40: Odczyt esperancki. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.